Czyim obywatelem zostać? – str. 2

KURIER Wileński

CZWARTEK, 25 LIPCA 1991 R.
nr 143 (11629)

Nadal wolna posada ministra spraw wewnętrznych

Kwestia obsady foteli mi-nisterskich ponownie powróciła na porządek dzienny wtorko-wych obrad parlamentu. W tej sprawie zabrał głos G. Wag-norius. Opowiedział on o zło-żonej sytuacji, która się składa w szeregach policji. G. Wag-norius zaproponował na razie nie wyznaczać nowego ministra spraw wewnętrznych, powierza-jąc tymczasowo pełnienie tych obowiązków premierowi rządu, czyli jemu osobiście. W ciągu dwóch miesięcy zobowiązał się zgłosić kandydata na to wa-żne stanowisko.

Czy się nie wywiązuje ze swych funkcji pełniący obecnie obowiązki ministra spraw wew-nętrznych M. Misiukonis? — starali wyjaśnić deputowa-ni. G. Wagnorius tłumaczył, że nie można tolerować tego faktu, że Ministerstwo Spraw Wewnę-trznych oraz minister stali się obiektem politycznych emocji. Temperatura dyskusji stopnio-wo wzrastała. Uogólnić jej wy-niki próbowali przedstawiciele poszczególnych frakcji. E. Wil-kas w imieniu liberałów poin-formował, iż nie popiera pro-pozycji G. Wagnoriusa, gdyż nie rozwiąże ona problemów, z którymi się boryka Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Ponadto taki krok może być interpreto-wany przez niektóre siły jako niedemokratyczny. A. Sakalas, reprezentujący frakcję centrum, powiedział, że się zgadza z wnioskiem komisji systemu prawnego, iż takie rozwiązanie sprawy przeczyłoby Tymczaso-wej Ustawie Zasadniczej RL. A. Sakalas dodał, że frakcja centrum nie sądzi, iż kandyda-tura premiera na to stanowi-sko jest najbardziej odpowied-nia. Nie zaaprobowała propozy-cji G. Wagnoriusa również le-wica i frakcja polska. Odmien-ne zdanie wyrażali przedstawi-ciele siódmej frakcji, połączonej Sajudisu oraz tautininków. Wy-niki głosowania wykazały, że deputowani nie zgodzili się upoważnić premiera do tym-czasowego pełnienia obowiąz-ków ministra spraw wewnętrz-nych. Sprawa obsady fotela mi-nistra znowu zawisła w powie-trzu. Podobnie jak kwestia kształtowania Prezydium RN, na której temat również dysku-towano we wtorek.

Z trudem w ciągu paru mie-sięcy torował sobie drogę pro-jekt ustawy, dotyczący zwa-lniania od pełnienia obowiąz-ków przed wygaśnięciem ter-minu odpowiedzialnych pracow-ników samorządów. Podjęto już poszczególne artykuły tego dokumentu. Jednak w toku glo-

W PARLAMENCIE

REPUBLIKI

sowania za całość ustawy, nie zdobyła ona należytej ilości głosów. Natomiast bez więk-szych zastrzeżeń podjęto ustawę o prywatyzacji nierentownych przedsiębiorstw, skorygowano też piąty artykuł tymczasowej ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

K. Antanawiczius zapropono-wał odwołać decyzję rządu w sprawie indeksacji cen środków trwałych, mieszkań, jak też jed-norazowych wypłat państwa. Motywował to tym, iż uchwała rządu przeczy ustawom o wstę-pnej prywatyzacji mienia pań-stwowego, o prywatyzacji mie-szkań, godzi też w interesy szeregowych obywateli. Z taką opinią nie zgodziła się minister finansów E. Kunewicziene. Na ten temat wywiązała się gorą-ca dyskusja. Postanowiono kon-tynuować ją na początku na-stępnej sesji we wrześniu br.

Jadwiga **BIELAWSKA**

UCHWAŁA PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ O PROJEKCIE PODZIAŁU ADMINISTRACYJNO-TERYTORIALNEGO REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej po rozpa-trzeniu opracowanych przez rząd nowych projektów podziału administracyjno - terytorialnego Republiki Litewskiej i przygo-towanych przez Państwową Ko-misję ds. Litwy Wschodniej za-sad statusu przewidywanego po-wiatu wileńskiego, które zostały przedstawione w oparciu o uch-wałę nr 1—1066 Rady Najwyż-szej Republiki Litewskiej z 29 stycznia 1991 r. „O wnioskach Państwowej Komisji ds. Litwy Wschodniej", postanawia:

1. Zaaprobować kierunki pra-cy rządu nad przygotowaniem reformy podziału administracyj-no-terytorialnego i alternatyw-nych wariantów projektów no-wego poddziału administracyj-no-terytorialnego, zalecić rządo-wi dalsze ich doskonalenie i omówienie możliwości podziału terytorium Litwy na ziemie hi-storyczne (np. Auksztota, Żmudź), nie mające funkcji ad-ministracyjnych.

2. Polecić komisji przygoto-wania projektu Konstytucji Re-publiki Litewskiej, aby do 1 października 1991 r. przedsta-wiła propozycje dotyczące ugru-ntowania nowego systemu sa-morządu w Konstytucji.

3. Polecić komisjom Samorzą-dów, Odrodzenia Państwa i Konstytucji oraz Systemu Praw-nego Rady Najwyższej, aby we współpracy z komisją przy-gotowania projektu Konstytu-cji do 31 stycznia 1992 r. opra-cowały projekty typowej struk-tury i statusu prawnego w no-wym systemie prawnym pań-stwa jednostek administracyj-nych powiatu i gminy Republi-ki Litewskiej.

4. Polecić Państwowej Ko-misji ds. Litwy Wschodniej po-wołanie grupy roboczej z udziałem przedstawicieli Frak-cji Polskiej Rady Najwyższej i przygotowanie do 1 październi-ka 1991 r. propozycji dotyczą-cych możliwości prawno-admi-nistracyjnych priorytetowego kształtowania nowej jednostki administracyjno - terytorialnej Republiki Litewskiej na podsta-wie rejonów solecznickiego i wileńskiego, przewidując też zorganizowanie urzędu przed-stawiciela rządu na powiat.

Przewodniczący
Rady Najwyższej
Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 17 lipca 1991 r.

WRACAJĄC DO TEMATU

Polskie klasy zostaną otwarte

12 lipca w artykule „Pierwsze klasy polskie" na prośbę na-szych czytelników informowa-liśmy, że zgodnie z zarządze-niem Miejskiego Wydziału Oś-wiaty każda szkoła, bez wzglę-du na to, czy jest przepełniona, czy nie, powinna przyjmować podania do klas pierwszych. Jeśli się zbierze dostateczna liczba uczniów, klasa powinna być otwarta. Być może, niektó-re szkoły umieszczą pierwsza-ków w pobliskich przedszkolach. Decyzja o tym, że w szkole bę-dzie klasa polska, należy nie do dyrekcji szkoły, lecz do wy-działu oświaty.

O niniejszym były poinformo-wane również szkoły. Niestety, nie wszystkie temu się podpo-rządkowały, na przykład Wi-leńska Szkoła Średnia nr 60 (Poszyłajcie).

Ponownie skontaktowaliśmy się z Miejskim Wydziałem Oś-wiaty, z metodykiem panią Ani-cziene i ze szkołą w Poszyłaj-ciach z nauczycielką panią Pu-tiato. Sprawa została wyjaśnio-na i obecnie zapis do klas pol-skich odbywa się bez zakłó-ceń. Uzgodniliśmy również ze szkołą, że wszystkie podania do klas polskich w Wileńskiej Szko-le Sredniej nr 60 zostaną przy-jęte i w zależności od tego, ilu będzie chętnych, zostaną otwa-rte dwie, trzy, cztery... polskie klasy.

Inf. wł.

Co dalej?

...e z łezką w oku wspo-...czasy, gdy w święciań-...sklepie artykułów użytku ...nego, innych placów-...handlowych rejonu, ot ...po prostu, sprzedawano te-...ry, lodówki, pralki, nie ...o takich drobiazgach ...żelazka, młynki do kawy ...Niestety, wszystko to zni-...z półek sklepowych, prze-...się w tzw. deficyt, ...bacząc na to, że ceny na ...przedmioty są wprost hor-...

...znajoma całe życie ...pracowała w szkole. Po ...na emeryturę zaczęła ...dwie krowy. Sprzeda-...dziesiątki litrów ...Pracuje razem z mę-...Oboje nie mają zdrowia, ...by wystawać w ko-...po towary, które mogli-...za sprzedane mleko. ...towary były. Niestety-...nawet za mleko ...bo po prostu ich nie ...stara jak na złość ze-...i nie da się jej na-...

...się we trójkę i ...do wspomnianego ...sklepu z artykułami ...kulturalnego. Stał tam ...tłumek. Niektórzy, ...okazało, przyszli tu już ...inni zjawili się nie-...denerwowali się, gorą-...bałasowali. Nadjecha-..., która nie pilnowała ...lecz okien sklepu, ...nie wybito. Gdy tylko ...otworzyły się — ...do wnętrza. Natu-...znajomi znaleźli się ...końcu. Nie mieli tej ...dzia, co inni.

...próbowaliśmy ...się do lady. Okaza-lo się, że kupujący już wczoraj ustalili swój własny porządek. Moi znajomi wrócili więc do domu z pustymi rękoma.

Przywiezione do sklepu to-wary były w mig rozsprzedane. Gdy namiętności trochę się uciszyły, przedarłem się do kie-rowniczki sklepu pani M. Tie-płuszonok.

— Chętnych nabycia czegoś są setki, a towarów otrzymuje-my tyle, co kot napłakał. Os-tatnio otrzymaliśmy 9 telewi-zorów „Szilelis", kilka „Taura-sów". To samo dzieje się z lodówkami. Pierwsi otrzymują towar w Podbrodziu. Wiado-mość lotem błyskawicy rozcho-dzi się po ludziach i następne-go dnia mamy taki mętlik, jak widzicie. Ludzie nas klną, jak gdyby to handel był winien, że towarów nie ma.

Podobnie działo się w innych sklepach rejonu. Skontaktowa-łem się ze starostą gminy cyr-kliskiej A. Weliczìene.

— Tylko na naszym terenie jest 390 dostawców indywidua-lnych mleka i mięsa. Wszyscy mają prawo do kupowania na kwity i książeczki na mleko. Ale nie mogą kupić nawet że-lazka. Dostawy są bardzo nie-regularne i nikłe. Ludzie mę-czą się po kolejkach, ale cóż mamy robić!

Zarząd rejonowy stara się jakoś załagodzić sytuację. Na kolejnym posiedzeniu rozpa-trzono kwestię udzielenia po-mocy spółdzielcom. Powzięto uchwałę w sprawie dodatko-wych towarów. Teraz ludzie bę-dą mogli kupić towary za pro-dukcję rolną nie tylko w sieci handlowej. Nowoświęciańskie Gospodarstwo Leśne będzie sprzedawało dla ludności drew-no, deski, tarcicę. Państwowe Przedsiębiorstwo Materiałów Budowlanych — płyty żelbe-towe. Nie pozostał na ubo-czu Święciański Zakład Na-prawy i Obsługi Sprzętu Ro-lniczego. A jednak towarów nadal będzie brakowało. Tam zaś, gdzie jest ostry deficyt — rodzą się nadużycia, niesprawie-dliwość.

Rozmawiałem z pracownika-mi handlu. Tylko rozkładają rę-ce: nie można podzielić tego, czego nie ma — mówią.

Dyżury przed sklepami, prze-kleństwa, obrażanie sprzedaw-ców nie rozwiążą problemu. Ale jest też jeszcze jeden aspekt sprawy: ludzie w rejonie znają się doskonale, widzą, co u kogo jest. Dlatego oburzają się, gdy ci, którzy mają i lodówki, i telewizory, i pralki — zapisują się do kolejki, wymagają, żąda-ją. Przez to ci, naprawdę potrzebujący, nie otrzymują nic.

Jak zwykle — wygrywają ci, którzy mają większą siłę prze-bicia, nie wiedzą co to skru-puły, no i dysponują większą forsą. Zwyczajni zjadacze chle-ba, jak moi znajomi emeryci — do lady nie dotrą. Nie mają ani czasu, ani zdro-wia. Harują od świtu do zmro-ku i czekają. Na co? Nie wie-dzą sami.

W końcu miesiąca wejdą w życie nowe zasady handlu: lu-dzie będą otrzymywali talony razem z poborami, prawdopo-dobnie również razem z kwita-mi za sprzedane państwu mię-so i mleko. Ale czy od tego ilość towarów zwiększy się? Tu potrzebne są kardynalne kro-ki w skali całej republiki.

N. NIEZAMOW,
kor. „K. W."

Kradzież... w kościele!

17-letnia Beata Nataniewska przyszła do Wilna pieszo. Z pielgrzymką z Lublina. W po-niedziałek po Mszy świętej w Katedrze pielgrzymi udali się do kościoła Świętego Ducha, by odmówić tam Różaniec do Ma-tki Boskiej w intencjach Pola-ków mieszkających poza grani-cami Macierzy...

W kościele Beata zauważyła, że w pewnym momencie zniknął jej plecak... Pytała kolegów. Szukała. Ksiądz nawet ogłosił ten fakt z ambony. Niestety, nikt nie zwrócił zguby. A były tam osobiste rzeczy dziewczy-ny, w tym — dwa srebrne pierś-cionki, zegarek elektroniczny za-chodniej produkcji oraz pasz-port.

Cała grupa miała przez to kłopotliwe popołudnie: zgłasza-nie się do policji, do konsulatu, do zakładów fotograficznych. Na domiar złego, w poniedziałek były zamknięte. Przyszli więc do naszej redakcji...

Pojechałam z dziewczyną do centrum. W zakładzie szybkiej fotografii przy al. Giedymina, a wielkim trudem i za słoną cenę — udało się zrobić zdjęcie na dokumenty w ciągu 1,5 godzi-ny. Teraz Beata udała się z bratem do konsulatu RP w Miń-sku po nowy paszport...

Niestety, nie da się zrekom-pensować straty (dziewczyna żałowała najbardziej adresów ludzi z Litwy spotkanych w trakcie pielgrzymki, jak rów-nież przykrych wrażeń wywie-zionych przez lubelskich piel-grzymów z Wilna, dokąd szli z otwartym sercem... Przykro jest nam, wilnianom, z powodu tej bezimiennej ludzkiej bezczelnoś-ci. **Prosimy znalazcę paszportu obywatelki RP Nataniewskiej Beaty córki Wiesława, bądź rze-czy poszkodowanej — o zgło-szenie się do redakcji „Kuriera Wileńskiego" przy ul. Subocz 5 lub do wydziału policji przy ul. Pylimo.**

Alina **LASSOTA**

Jam obywatel... Tylko czyj?

Jakby Majakowski teraz zmartwychwstał i na Zachód pojechał, już by na pewno nie wyciągał z „szirokich sztanin" co rusz „krasnokożej pasportiny" i wymachując nią nie krzyczał zachrypnięty od dumy: „czitajtie, zawidujtie, ja graždanin Sowietskogo Sojuza". Bo by takim afiszowaniem jedynie się ośmieszył. Przez dłuższy okres swego istnienia ZSRR — ten sztuczny w wielu przypadkach zlepek — zyskał bowiem w oczach opinii światowej mniej chluby, a więcej niesławy. Nie ma się więc czemu dziwić, że dziś Rosjanie wolą być obywatelami Rosji, Mołdawianie — Mołdawii, Gruzini — Gruzji, Litwini — Litwy. I zapewne nie byłoby z tym większego problemu, gdyby przez dziesięciolecia Związek Radziecki nie przypominał tygla, w którym w sposób naturalny i sztuczny (pod pretekstem krzewienia przyjaźni) mieszały się i ulegały przemieszaniu przeróżne ludy, stąd żadna republika nie jest jednolita pod względem narodowościowym. W wielu wypadkach owa mozaika wiedzie zresztą rodowód w głąb wieków. Po przykłady nie trzeba sięgnąć daleko: z woli historii nad Wilią i Niemnem bok o bok mieszkają Litwini, Polacy, Rosjanie, Białorusini.

Narodowościowa mieszanka, o której wspomniałem powyżej, stała się wybuchową mieszanką w konfliktach, jakie ostatnio mają miejsce jak Związek Radziecki długi i szeroki, a kwestia obywatelstwa w niejednym wypadku służy za lont do „beczek z prochem". Litwa pod tym względem nie stanowi, niestety, wyjątku.

Wszystko zaczęło się tak na dobrą sprawę od podjęcia 3 listopada 1989 roku uchwały o obywatelstwie, jaka dla wielu się wydała (i chyba nie bez racji) w niemałym stopniu krzywdząca. Były wiece, były demonstracje protestu. Kolejną falę niezadowolenia wywołała decyzja o wręczaniu tymczasowego zaświadczenia obywatela Republiki Litewskiej. Niewielu znalazło się chętnych jego posiadania, szczególnie wśród społeczności nielitewskiej. I wreszcie ostatni konfuz: wypłatę kompensat powiązano znów z byciem lub też niebyciem obywatelem Litwy. Emocje tym razem mogły sięgnąć zenitu (bo w końcu głowa każdego obywatela Litwy powyżej [illegible] wyceniona na 5 [illegible]). Rząd czując, iż [illegible] podjął rychłą decyzję o wypłaceniu kompensat każdemu, kto do 3 listopada 1989 roku mieszkał na terenie Litwy, stonowawszy tym samym nieco nastroje społeczne.

Czemu więc jest tak, że spora część mieszkańców niby wolnej Litwy nie kwapi się zostać jej obywatelami? Odpowiedź na to pytanie nie należy do łatwych. Tym bardziej, jeśli miałby na nie odpowiedzieć taki Amerykanin albo inny przedstawiciel do niedawna w naszych oczach zgniłego Zachodu, przed którymi Majakowski tak się chełpił własnym rodowodem obywatelskim. Bo tam jest tak, iż mieszkać w jakimkolwiek kraju i być jego obywatelem — rzecz bardziej niż oczywista, nawet prestiżowa. Toteż imigranci starają się za wszelką cenę to obywatelstwo uzyskać. Zresztą tak na dobrą sprawę, tam na to mieliby jedynie prawo indianiscy tubylcy, stanowiący ledwie nieznaczny odsetek ogółu ludności. Guzik kogo obchodzi, gdzie twoja ziemia, skąd ród. Tam się liczą po prostu inne wartości: rzetelność w pracy, godziwy tryb życia, przedsiębiorczość, kompetencje — wreszcie.

U nas — co innego, a okrutny byt kształtuje świadomość tak, że człek człekowi gotów o byle co do oczu skakać, nawet wtedy, jeśli ten w paszporcie inną narodowość ma wpisaną.

Gawęda Macieja

Wśród naszych Rodaków zresztą ta ostatnia jest często utożsamiana z obywatelstwem. Innymi słowy, pokutuje mniemanie, że obywatelem Litwy może być przede wszystkim Litwin. A przecież to wierutna bzdura. Te dwa pojęcia mają prawie tyle do siebie, co piernik do wiatraka. Bo Polak zostaje Polakiem, o ile mu w żyłach autentycznie polska krew płynie, niezależnie od tego czy jest obywatelem Stanów, czy Francji, Szwecji czy też Australii. Żeby o tym się przekonać, wystarczy pobyć w Polsce na dowolnej imprezie polonijnej, kiedy Macierz staje się domem z otwartymi drzwiami dla rozsianych po świecie swych dzieci, obywateli różnych krajów.

Zresztą otrzymując paszport obywatela Litwy każdy Polak zgodnie z ustawodawstwem będzie miał prawo żądać nie tylko wpisu własnego imienia i nazwiska w polskim brzmieniu czyli bez końcowek litewskich, ale też wpisu do paszportu o tym, że jego narodowość jest Polak.

Litwa, jeśli chce uchodzić za państwo cywilizowane, nie może być dla jednych matką, a dla innych — macochą. Tylko wtedy liczyć może na lojalność społeczeństwa. To jest bardziej niż oczywiste. Niestety, nie zawsze dotąd tak było, że przypomnę tu chociażby uchwałę o litewskim języku państwowym, w myśl której nawet magazynier w spichrzu musiał koniecznie umieć po państwowemu gadać. Takie kroki, jeśli czemuś służyły, to tylko płodzeniu konfliktów na tle narodowościowym, a jako Polacy zdążyliśmy nasłuchać się ostatnio zarzutów co niemiara, jakoby rzucamy kłody pod nogi Litwie w jej marszu do niepodległości. Jakoś niechętnie mówi się tymczasem o tym, iż mało doświadczony parlament podjął niejedną uchwałę uwłaczającą godności swych obywateli.

Ludzie w dobie dzisiejszej stali się praktyczni. Pytają wprost: a co ja będą miał, jeśli zostanę obywatelem Litwy? I jakoś przy zimnym kalkulowaniu różnie im wychodzi. Podwyżka cen będzie przecież w jednaki sposób tyczyła wszystkich i wszystkim wypadnie mocno pasa zaciskać. Brać udział w prywatyzacji i — owszem — mają wyłącznie obywatele Litwy, ale cóż z tego, jeśli mnożą się przypadki, kiedy to wychodźcy znad Niemna przyjeżdżają do Macierzy, obiema rękoma składają własny podpis pod chęcią bycia obywatelem Niepodległej po to jedynie, żeby zyskać prawo do odwojowania własnego majątku. Wydawanie paszportów litewskich ma nastąpić na jesieni.

Mam znajomych, którzy pieczołowicie latami przechowywali przedwojenne dokumenty, potwierdzające ich polskie obywatelstwo, a dziś wyjąwszy je na światło dzienne zaczynają głośno się zastanawiać, czy aby — skoro nie z własnej woli zostali obywatelami Związku Radzieckiego — nie należy im się przynajmniej podwójne litewsko-polskie lub radziecko-polskie obywatelstwo. Owszem, jest w tym sporo logiki i choć sercem gorąco te postulaty popieram, zważywszy współczesne realia nie za bardzo wierzę, że mogłoby to jednak nastąpić. Przecież o ile Polska nawet by temu potaknęła, choć też z pewnością tworzyłaby tym precedensy, zarówno Związek Radziecki jak też Litwa powiedzą stanowcze „nie". I nie ma co się łudzić.

Tym wszystkim czytającym tę gawędę i oczekującym od niby mądrego i wszechwiedzącego Macieja porad, jak tu z obywatelstwem postąpić, odpowiem nieco przewrotnie: obyśmy najszybciej doczekali czasów, kiedy to Europa stanie się państwem bez granic, a wtedy problem obywatelstwa rozwiąże się sam przez się. Swiadom jestem, iż nastąpi to jednak dopiero w odległej perspektywie. A na razie? Osobiście pożyję — zobaczę. Jeśli Litwa, jako ziemia moich dziadów i pradziadów, w całej rozciągłości zatroszczy się o mnie, jeśli Polacy nie będą uważani za ludzi drugiego gatunku, jeśli w paszporcie zostanę zapisany (niby drobnostka) nie jako Motiejus tylko jako Maciej itd., itp., to nie widzę wcale przeszkód, by zostać obywatelem zdążającej w kierunku Europy Litwy. Bo i jaki miałbym wybór?

Wasz Maciej

„Megapolish" nr

Dosłownie przez morza i oceany, bo z Chicago, dotarł do nas ten zagadkowy, jako niespodzianka, numer pisma. Jakkolwiek tytuł brzmi niby obco, jest to magazyn polski, wydawany przez tamtejszych rodaków pod redakcją naczelną Andrzeja Bajkowskiego. Napisałam „wydawany", ale faktycznie jako że jest to numer pilotażowy, więc dopiero na dobre ma się rozkręcić.

Co wydawcy zamierzają? — „zbudować most, który ma dwa filary i przęsło", czyli mówiąc mniej metaforycznie — pokazać swoim czytelnikom w szerokim aspekcie dwie strony: Amerykę (na wstępie) i dalej Polonię rozsianą po świecie oraz Kraj — ojczyznę wszystkich Polaków. Owym „przęsłem" ma być to, co się buduje i łączy wszystkich rodaków gdziekolwiek są z polskiej kultury, jej wielkiego dziedzictwa. O ile te pierwsze („filary") ujmowane są w kontekście działalności materialnej, to trzecie („przęsło") — dotyczy domeny twórczej. Magazyn ma zamiar stać się „art and business" Polaków całego świata. Właśnie kultury i pieniędzy najwięcej brakuje dziś rodakom, aby bardziej się zaprezentować wśród innych narodów. Ambicje więc na miarę naszej polskiej społeczności. Wydawcy zastrzegają sobie apolityczność, odżegnując się od porno, seksu, plotek, horoskopów itp. nieraz grzechów gazetowych lamów. Zależy pismu na umiejętnościach fachowych, na tym, co się najbardziej ceni w świecie dzisiejszych wartości.

Po takim credo redakcji, co znajduje się w tym zerowym numerze? Omówię ściśle: pierwsze dwie strony zawierają kolorowe obrazki — klouna i maski samochodowej z tekstem, że to miejsce czeka na reklamę, tzn. w następnych numerach pisma. Dalej kolejno nota od wydawcy, zapraszająca do współpracy, dwie strony poświęcone tematyce emigracji i kościoła (plus poezja). Następnie na kilku str. pióra naczelnego redaktora pt. „Ameryka od środka" tekst najbardziej interesujący, zwłaszcza dla tych, którzy nie mając nic do stracenia gotowi są od zaraz wsiąść do samolotu udającego się w kierunku zamorskim. Tekst wielce pożyteczny, po raz pierwszy w takiej postaci się podaje, jak trafić do USA, coś jak samouczek zachowań na [illegible] gruncie dla nowo [illegible]. Na następnych [illegible] wiad z Jerzym Sz. [illegible] chicagowskim rzeźbiarzem [illegible] chodzącym ze znanym [illegible] skiej rodziny twórczym [illegible] ciekawa, jak silą [illegible] rozmowa z artystą [illegible] więc, talent przeszedł [illegible] grunt amerykański [illegible] jak podobnie w wypadku [illegible] osoby, tym razem prof. [illegible] Radwańskiej, która z [illegible] skiej Akademii Medycznej [illegible] lazła się w USA, gdzie [illegible] kieruje Sekcją Endokrynologii [illegible] Reprodukcji i Niepłodności [illegible] Chicagowskim Ośrodku [illegible] wym. Poznawcze są [illegible] o genezie Muzeum Polskiego [illegible] Ameryce, o cenach [illegible] niu z polskimi; o sensie [illegible] w firmie wydawniczej [illegible] Kazimierz Dziubiński [illegible] menager, Marek Czapla [illegible] ale treściwie opisuje [illegible] poprzez własny przykład [illegible] Krzysztof Kąkolewski [illegible] tuje opowiadanie pt. [illegible] na", gdzie mowa o wewnętrznej [illegible] emigracji w Polsce czasu [illegible] nu wojennego. Pod redakcją [illegible] Ryszarda Otapa znalazła się [illegible] rubryka pt. „Import — Eksport" [illegible] interesująca wskazówki [illegible] działania w dziedzinie handlowej.

Oczywiście, nie sposób [illegible] próby, bardziej szczegółowo [illegible] omówić owe 62 strony [illegible] wspaniale wydanego [illegible] (wiadomo, klasa [illegible] amerykańskich!). Trafiła się [illegible] nieraz okazja w dawniejszych [illegible] latach mieć do wglądu [illegible] skojęzyczny miesięcznik [illegible] „Ameryka", owszem, pismo [illegible] ponujące, ale w innym [illegible] niż to sobie zapowiada [illegible] polish". Ten po polsku [illegible] wiony na polskiego czytelnika [illegible] taki rodzaj jakby dostarczania nas, jak to jest w [illegible] abyśmy nie musieli kierować [illegible] we własnych poczynaniach [illegible] kąś zasłyszaną łamą, a [illegible] sami przeczytali i ewentualnie się pouczyli tego, co warto wiedzieć.

Autorzy „Megapolish" [illegible] praszają do współpracy, [illegible] prosząc o informacje zachęcają sobie w tekstach [illegible] ryki — więcej praktyki. [illegible] li, jeżeli mamy coś do [illegible] dania" na łamy tego magazynu z dziedziny naszego dziedzictwa, to piszmy, jeżeli [illegible] nie — lepiej poczytajmy [illegible] razie.

D. WEROWSKA

NASI RODACY W RFSRR

Rośnie „Gaik" w Leningradzie

Dziecięcy polski zespół taneczny „Gaik" istnieje w Leningradzie od października ubiegłego roku. Kieruje nim choreograf **Natalia Szykier**, członkini Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Polonia".

Za minione pół roku leningradzka dziatwa przygotowała program taneczny. Złożyły się nań tańce śląskie, lubelskie, krakowiak i kilka piosenek. Każde dziecko chętne nauki tańców może spróbować swoich sił w zespole. Jedyne niepisane „prawo" — rodzice dzieci są członkami „Polonii".

W tym roku „Gaik" wyjeżdżał do Poznania, gdzie dał trzy koncerty. Poznaniacy [illegible] zaskoczeni, że dzieci z Leningradu śpiewają po polsku. „Gaik" ma zaproszenia [illegible] Wilna, które na razie [illegible] zrealizowane. Ostatnim [illegible] tnym występem młodzieży [illegible] Polaków (i nie tylko) był [illegible] czysty koncert w małym [illegible] cony 200-leciu Konstytucji [illegible] Maja podczas otwarcia [illegible] ningradzie wystawy [illegible] ria Polski w medalach".

Józef SZOSTAKOWSKI

NA ZDJĘCIU: taniec [illegible] gradzki polski zespół [illegible] „Gaik".

Fot. [illegible]

Według znanego scenariusza

WILNO (ELTA). Jeżeli wierzyć tak zwanemu „przedstawicielowi" ludzi pracy rejonu solecznickiego K. Bilansowi, to największym pragnieniem miejscowych mieszkańców jest to, by „pozostać w składzie odnowionego Związku SRR", podpisać układ związkowy. Tak głosi odezwa grupy towarzyszy do Rady Najwyższej ZSRR, podpisana w imieniu „Naddniestrzańskiej SRR Mołdowy, Republiki Gagauzów, Autonomicznej Republiki Abchazji, Autonomicznej Republiki Południowej Osetii, rady międzyregionalnej Estońskiej SRR i rejonu solecznickiego Litewskiej SRR".

Kto i kiedy upoważnił towarzysza K. Bilansa, aby przemawiać w imieniu całego rejonu? Korespondent ELTA zapytał o to przewodniczącego Solecznickiej Rady Rejonowej, członka KC Komunistycznej Partii Litwy Czesława Wysockiego:

— Karl Bilans jest Łotyszem, pracuje jako naczelnik odcinka torfowni w Białej Wace. Jest deputowanym, członkiem Prezydium Rady Rejonowej. Właśnie powierzyliśmy mu podpisanie odezwy.

— A jeżeli mówić dokładniej?

— Zadecydowaliśmy w prezydium. Nie było czasu, by omawiać kwestię w radzie rejonowej, gdyż należało pośpiesznie zgłosić kandydaturę osoby podpisującej.

Cz. Wysocki nie mógł dokładnie poinformować, kto tak pośpiesznie poprosił o podpis. We wszystkich innych kwestiach był bardzo szczery. Dzięki temu społeczeństwo jeszcze raz dowiedziało się skąd się biorą tak zwani przedstawiciele, przemawiający w imieniu ludu.

Wyznaczeni z góry „przedstawiciele" według takiego scenariusza działali w „imieniu ludu" również w 1940 roku, gdy należało listkiem figowym osłonić okupację trzech państw bałtyckich.

Z poczty redakcyjnej

Wolnoć Tomku!..

…eszcze do niedawna istniał …„głupi zwyczaj", który …dużo krwi napsuł ludziom …budownictwo in… Człowiek nie był … na własnym skrawku … bo gdy chciał coś na … budować, jak zły omen … nad nim norma: „nie … niż 3 metry od granicy … sąsiada". I jakże … korciło, by złamać tę … naruszyć ją przynaj… o 20 centymetrów. Ileż … sąsiedzkich kłótni i nieporo… wywołało to „głupie og…". I nikt nawet nie … o tym, że zostanie ono … zniesione.

…Niedawno do redakcji zwrócił … czytelnik (nazwisko i adres … redakcji) z następującą …: „Mam działkę w Bał… Niedawno sąsiad, z któ… działką graniczy moja, … budować dom w odle… 1 metra od mojej parce… , że w myśl ustawy z … grudnia 1987 roku obowią… w takich przypadkach od… co najmniej 3 metrów. … się w tej sprawie … urbanistyki i archi… w Samorządzie Miasta … Z odpowiedzi, jakiej … wynika, że sąsiad … Czy to możliwe? Nic … o zniesieniu sta… I czy to możliwe, … wierdzono nową normę — … 1 metr?"

…swego listu nasz czyte… załączył pisemną odpo…, jakiej udzielił mu na ten … kierownik inspekcji pań… kontroli budownictwa i … E. Pupinas. Cytu…

„…informujemy, że pański są… buduje dom według za… projektu, nie na… norm i wymogów bu… budownictwie domów … obowiązują obe… RNB 97—86. Przewidziano …, że dom mieszkalny mo… budowany w odległości … terytorium sąsiada…

… nie ma powodów, … w prawdomówność … odpowiedzi. Chcieliś… odszyfrować taje… RNB 97—86. Co się … tymi kilkoma literami …, które jakby przyzwa… czynić innemu to, … niemile.

… o komentarz zwró… do inspektora wyżej wymienionej inspekcji J. Dirse. Okazało się, że RNB 97—86 oznacza — Republikańskie Normy Budowlane. Zostały one zatwierdzone 1 stycznia 1989 roku jeszcze przez Państwowy Komitet Budowlany LSRR i w rzeczy samej jako minimalną odległość od granicy sąsiada (przy budowie domu mieszkalnego) przewidują 1 metr.

— Podobno, dodał nasz rozmówca, wkrótce będą nowe przepisy dotyczące budownictwa indywidualnego. Ale ten jeden metr jako minimalna odległość najprawdopodobniej będzie nadal aktualny. Sama pani rozumie — parcele wydzielane pod indywidualne budownictwo są nieduże, przy zachowaniu starych norm trudno by było coś na nich zmieścić...

Nic dodać, nic ująć. Wydaje nam się jednak, że ludzie, którzy zatwierdzali te minimalne normy, liczyli na uczciwość tych, którzy będą według tych norm budować. Widocznie uważano, że sąsiedzi drogą wzajemnych ustępstw jakoś zawsze się dogadają. Nie sądzimy, że 1 metr to w każdym przypadku za mało. Ale jeżeli wznosimy swój dom, jednocześnie pozbawiamy sąsiada „okna na świat"... Takiego postępowania nie usprawiedliwiają żadne normy. Żyjemy w czasach, gdy po latach przesadnego zabraniania nastąpił okres przesadnego dozwalania. A my wszak jesteśmy dziećmi systemu, który nie nauczył nas korzystania z wolności. Większość z nas pojmuje ją według wzoru: „Wolnoć Tomku w swoim domku". Ale ten wzór zakłada odpłacanie pięknym za nadobne. Wcale się nie zdziwię, jeżeli nasz czytelnik w niedługim czasie zbuduje pod oknami sąsiada np. kurnik albo oborę... I będzie to zgodne z najnowszymi normami.

A morał „tej opowiastki" jest następujący: przede wszystkim obowiązują każdego z nas normy zwykłej ludzkiej uczciwości. Są one od wieków niezmienne i jak wskazuje doświadczenie, opłaca się ich przestrzegać.

I jeszcze jedno. Nie wszystkie stare ustawy (nawet te ograniczające naszą wolność) były złe. Jeszcze niejeden z nas będzie wzdychał do tego, „głupiego ograniczenia": „Co najmniej 3 metry od parceli sąsiada..."

Lucyna **DOWDO**

…pożytkiem dla obu stron

… Snieczkus niedawno … przedstawiciele rejonu …go na czele z depu… do Rady Najwyższej … Jankielewiczem. Wśród …ili się kierownicy za… przemysłowych, gospo… organizacji budowla… …wnicy gmin.

… w czasie wizyty za… się z mieszkańcami … zwiedzili elektrownię …, niektóre przedsiębio… obiekty.

… wielu spotkań, goś… gospodarze podkreślili …, że ich współpraca nie … wspólnych wystą… przeciwko prawowitemu … Republiki Litewskiej lub … obalenie rządu i … jedności Litwy.

… solecznicki i osiedle … mają wiele wspólne… miejscowościach … wielu ludzi … po rosyjsku, którzy …cytu opowiedzieli … Związkiem … powiedział prze… delegacji L. Jankie… jak dotąd za wyją… partyjnych nie podtrzymywaliśmy rzeczowych wzajemnych kontaktów. Obecnie poszukujemy wspólnych dróg w działalności praktycznej i na ich podstawie będziemy rozwijać naszą przyjaźń i współpracę. Jestem pewny, że będą one pożyteczne dla obu naszych stron. Dla przykładu, w rejonie solecznickim dobrze obradzają ziemniaki, a jabłonie w sadach uginają się od jabłek. Mieszkańcy Snieczkusa mogliby je kupować bezpośrednio w naszych gospodarstwach. To samo z mięsem. Rejon solecznicki z kolei jest zainteresowany w nabyciu nawozów mineralnych i kompleksów do przetwarzania mleka produkowanych w Snieczkusie. Mile by również była widziana pomoc mieszkańców Snieczkusa w sprzęcie plonów i na wykopkach.

Zarówno goście, jak i gospodarze stwierdzili, że współpraca nie będzie się ograniczała tylko do kontaktów gospodarczych, będą rozwijane więzi kulturalne i w dziedzinie życia społecznego.

Algirdas **ZIBOLIS**

Czy ktoś pamięta tego oficera?

Historia, którą chcę opowiedzieć, dotyczy mnie, chociaż nie ja jestem jej bohaterem. Opowiedział mi ją ojciec i za autentyczność gwarantuję. Na początek więc dla większej emocji, będzie coś o duchach.

A zatem jest sierpień 1939 r. Mój ojciec — Stefan Fundowicz wraz z kilkoma osobami uczestniczył w seansie spirytystycznym. Jak to bywa w tych przypadkach, stolik zaczął stukać. „Duch" przedstawił się jako Juliusz Słowacki i wyraził chęć rozmowy z ojcem, ale dopiero, gdy od stołu odejdzie zdrajca. Gdy jeden z uczestników wyszedł, stolik ponownie zaczął stukać. Później okazało się, że osobnik, który wyszedł, należał to tzw. piątej kolumny. Na razie jednak stolik stukał dalej. Ojciec zapytał, czy będzie wojna. Odpowiedź brzmiała: „Wojna już jest". W dalszym ciągu duch Słowackiego przepowiadał uczestnikom ich losy wojenne. Podobno sprawdziły się. Istotne jest to, co przepowiedział ojcu. Podał mianowicie, że ojciec nie zginie. Trafi do niewoli, ale wróci zwolniony za czyn bohaterski. Na koniec duch dodał: „Na potwierdzenie, że wszystko, com powiedział, jest prawdą, w wigilię Święta Niepodległości urodzi ci się syn".

Wybuchła wojna. Ojciec został zmobilizowany. Dowodził pododdziałem sanitarnym. W wyniku działań wojennych został okrążony i musiał poddać się do niewoli. Wówczas ojciec przeżył chwile grozy. Niemcy bowiem nie przestrzegali żadnych konwencji. Gdy żołnierze z wyraźnie oznakowanego oddziału sanitarnego stali z rękami podniesionymi go góry, padła komenda „Feuer!". Ojciec wówczas krzyknął „Padnij!". Kto posłuchał rozkazu — ocalał. Drugiej salwy nie było. Ponieważ koledzy zdarli ojcu naramienniki, dostał się on do niewoli jako zwykły żołnierz. Trafił do obozu jenieckiego koło Angenburga — obecnie Węgorzewo nad jeziorem Mamry. Wobec braku lekarzy, ojciec miał dużo pracy. Obóz szybko rozrastał się. Wkrótce do obozu zaczęli przybywać jeńcy z innych krajów, głównie Francuzi, a potem jeńcy radzieccy. Obóz, a właściwie zgrupowanie obozów, był obozem pokazowym pod patronatem Hindenburga, który nawet przestrzegał konwencji. Tak zatem życie w obozie, uwzględniając, oczywiście, ówczesne warunki, nie było najgorsze. Ponieważ ojciec biegle znał języki niemiecki i rosyjski, wkrótce awansował na naczelnego lekarza dla jeńców. Jego praca w obozie może stanowić temat dla oddzielnego opowiadania, ale dziś ograniczymy się tylko do jednego.

Z racji swojego stanowiska, ojciec mógł swobodnie poruszać się po całym terenie obozu. Ponieważ był zapalonym wędkarzem, Niemcy pozwolili mu w wolnych chwilach łowić ryby w jeziorze lub rzece Węgorapie. Pewnego pogodnego dnia ojciec siedział z wędką nad jeziorem. Tego dnia spławiano drzewo i opodal brzegu pływały tratwy i luźne belki. Grupa dzieci bawiła się, przeskakując z tratwy na tratwę. Nagle rozległo się wołanie o pomoc. Otóż jeden z chłopców wpadł do wody między tratwy. Mimo że było wielu ludzi, nikt nie śpieszył z pomocą. Nurkowanie między tratwami było samobójstwem, a podobno jeszcze w tym miejscu dodatkowe niebezpieczeństwo stanowiły prądy i wiry. Jednak ojciec nie namyślał się wcale i skoczył do wody. Wyciągnął chłopca i cudem sam także wyszedł. Nawet miał jeszcze tyle siły, że doprowadził chłopca do przytomności. Nieco zmęczony wrócił do obozu. Nie przywiązywał większej wagi do tego wydarzenia, po prostu spełnił swój obowiązek lekarza.

Niemcy jednak ten czyn ocenili znacznie wyżej. Ojciec nigdy nie dowiedział się, kogo uratował, zresztą nie chciał tego wiedzieć. Prawdopodobnie był to syn niemieckiego oficera, który wystarał się dla ojca o zwolnienie z obozu. Nie odbyło się to jednak zwyczajnie. Z Berlina przyszedł list podpisany podobnie przez Hitlera. Na jego mocy ojciec został zwolniony z obozu i może udać się gdzie chce, tam, dokąd sięga oręż niemieckiego żołnierza. Z obozu ma wyjść w polskim mundurze, ze wszystkimi przysługującymi mu odznakami.

W obozie Niemcy zorganizowali uroczystość pożegnalną. Przy wyjściu z obozu wartownicy przy bramie prezentowali broń. Jak opowiadał ojciec, moment ten był dla niego najgorszym wspomnieniem. Patrząc na bezmyślne twarze wartowników przypomniał sobie, jak stał z rękami podniesionymi do góry, gdy padła komenda „ognia" i strzelano do bezbronnych sanitariuszy. Pomyślał ojciec wówczas, że ci co na rozkaz prezentują broń przed polskim oficerem, nawet ani chwili nie zawahają się, jeśli padnie komenda strzelić mu w plecy, bo taki jest rozkaz.

W tym czasie mama przebywała w Wilnie z dwojgiem dzieci. Było to 16 stycznia 1942 r. Na dworzec kolejowy w Wilnie przyjeżdża niespodzianie polski oficer w mundurze. Nie trzeba opowiadać, jaka to była sensacja. W tym czasie Niemcy odnoszą największe zwycięstwa na wszystkich frontach. Armia niemiecka dotychczas niepokonana. Widok polskiego oficera przeważnie kojarzył się z prowokatorem lub konfidentem. Rozkaz jednak zezwalał ojcu na noszenie munduru w mieście przez 24 godziny, co ojciec oczywiście wykorzystał. Jaka była radość, gdy ojciec wrócił do domu, tego nie da się powiedzieć. Wprawdzie mama otrzymała wcześniej kartkę od ojca o powrocie, ale nie znała daty. Radości tej nie można wypowiedzieć słowami. W Wilnie ojciec dostał pracę jako lekarz i przetrwał do końca wojny.

A teraz wyjaśnienie, dlaczego to opowiadanie dotyczy właśnie mnie i po co na początku potrzebny był duch. Otóż gdyby to wszystko nie wydarzyło się, mnie nie byłoby na świecie.

Dla porządku trzeba dodać. Urodziłem się 9 listopada 1942 r. o godz. 2.05. Ta godzina obowiązywała wtedy — był to czas wprowadzony przez Niemców. Według czasu wileńskiego urodziłem się o godz. 00.05 w dniu 10 listopada, a więc w wigilię Święta Niepodległości.

A opowiedziałem tę całą historię, gdyż mam nadzieję, że ktoś ze starszych wilnian pamięta przybycie mego ojca w mundurze polskiego oficera do okupowanego przez Niemców Wilna. Podobno to była dość głośna historia. A może żyją jeszcze w Wilnie ludzie, którzy zetknęli się z moim ojcem jako jego pacjenci. Byłbym bardzo wdzięczny gdyby ktoś z tych ludzi do mnie napisał na adres: Polska, 26-600 Radom, ul. Piłsudskiego 4 m. 3.

Z szacunkiem
Roman **FUNDOWICZ**

SPRAWA WYMAGAJĄCA ZAŁATWIENIA

Droga utknęła w polu

Kilka lat temu drogowcy przystąpili do asfaltowania drogi od Suderwy przez Dukszty w stronę Kiernowy — piszą w swym liście do redakcji mieszkańcy wsi Mieżańce. Pracy jednak z niewiadomych powodów nie dokończyli, pozostawili nie zaasfaltowany do końca ponadkilometrowy odcinek drogi prowadzącej obok wsi Mieżańce i Europy w gminie dukszańskiej. Jak piszą, początkowo starali się zrozumieć drogowców, bo w związku z blokadą, brakiem materiałów i paliwa musieli wstrzymać prace na drodze. Ale już dawno minął okres blokadowy, a na drodze nadal nic się nie dzieje. Nie mogą oni zrozumieć jednego: od wieków drogi prowadzono od konkretnej miejscowości do jakiegoś określonego punktu, czy to wsi, czy miasta, ale nigdy jeszcze nie słyszeli, by się kończyły w szczerym polu. A dzieje się tak, jak utrzymują, z powodu ogólnego rozgardiaszu, który obecnie panuje w republice i faktu, że nikt za nic nie odpowiada. A więc widocznie i z drogą też jest to samo.

Tuż obok tej pechowej drogi znajdują się Mieżańce, otoczone z dwóch stron wewnętrzną drogą bitą. Istne utrapienie mają z nią mieszkańcy wsi, szczególnie w okresie letnim. Kiedy przejeżdżają po drodze samochody, pozostawiając za sobą obłoki kurzu, ludzie wsi nie tylko nie mogą rozpoznać, ale i zobaczyć najbliższego sąsiada, a owoce i warzywa w ogrodach przybierają kolory szaro-brunatne. We wsi jest dużo dzieci, staruszków, którzy na co dzień oddychają tym kurzem. Jak to wpływa na ich zdrowie, można tylko wyobrazić. Więc ludzie bardzo liczyli na to, że po zakończeniu drogi do Kiernowy drogowcy zaasfaltują także ich wiejską drogę. Niestety.

List nie nastraja bynajmniej na wesołą nutę, wszystkim bowiem wiadomo, jaka jest od lat sytuacja dróg na Wileńszczyźnie. Jeżeli w innych regionach Litwy drogom udzielano wzmożoną uwagę i szczodrze finansowano, to rejony podwileńskie otrzymywały raczej okruchy z pańskiego stołu. W tym przypadku więc niesłusznie oskarża się Polaków o niegospodarność, niedbałość, a stąd tak opłakany stan dróg.

To prawda, nasze drogi podwileńskie dają wiele do życzenia: rozbite, pełne jam i wertepów, wiosną i jesienią ani do przejścia, ani przejechania bez przygód, a latem niewidoczne zza obłoków kurzu.

Wróćmy jednak do konkretnej drogi prowadzącej od Suderwy do Kiernowy, ponieważ jest to droga o znaczeniu republikańskim. Poprzednio fundusze na jej uporządkowanie wydzielało Ministerstwo Transportu Samochodowego i Dróg, wykonawcą zaś był Zarząd Budowy Dróg z Wiewisu. Kiedyśmy spytali zastępcę naczelnika zarządu A. Radzewicziusa, dlaczego nie zakończono dotąd prac na drodze, odpowiedział, że brakuje środków i materiałów. Obecnie po zreformowaniu Ministerstwa Transportu Samochodowego i Dróg drogi znajdują się pod pieczą Dyrekcji Dróg. Na rok bieżący z powodu braku funduszów nie wydzieliła ona środków na zakończenie tej drogi, i sprawę odłożono do lepszych czasów.

Podobnie z drogą okalającą Mieżańce, z tą tylko różnicą, że ta leży na sumieniu gminy dukszańskiej i gospodarstwa rolnego, na którego terytorium wieś się znajduje. Starosta gminy w Duksztach R. Kazakiewicz całkowicie się zgadza z opinią mieszkańców, że drogę dookoła wsi trzeba doprowadzić również do należytego porządku, zaasfaltować, by ludzie wreszcie mogli oddychać czystym powietrzem. Tylko skąd wziąć fundusze, materiały? Samorząd rejonowy na razie nie dysponuje takimi środkami, gmina też nie ma skąd ich wziąć, a gospodarstwo... kto wie, co w przyszłości jeszcze z nim się stanie. Nie znaczy to jednak, że sprawa zostanie pogrzebana na zawsze. Trzeba po prostu uzbroić się w cierpliwość i zaczekać na ustabilizowanie i poprawę sytuacji ekonomicznej.

Czesława **GUDALEWICZ**

Dla rozwoju budownictwa

W celu rozwijania indywidualnego i spółdzielczego budownictwa domów mieszkalnych rząd uchwałą nr 278 z 12 lipca zatwierdził przepisy budownictwa indywidualnego.

Parcele gruntowe mogą być przydzielane obywatelom Republiki Litewskiej, mającym ukończone 18 lat, na budownictwo indywidualnych domów mieszkalnych, jak też osobom fizycznym i prawnym, zajmującym się budową domów mieszkalnych, obiektów socjalnych i produkcyjnych jako działalnością handlowo-gospodarczą. Tryb nabywania lub wydzierżawiania parceli gruntowych obywatelom lub przedsiębiorstwom zagranicznym regulują odpowiednie akty normatywne. Parcele gruntowe w miejscach przewidzianych przez samorządy (cieszących się większym popytem) są przydzielane (nabywane) poprzez aukcje.

Budownictwo indywidualne rozwija się we wszystkich miastach, wiejskich osiedlach i chutorach (z wyjątkiem podlegających ochronie terytoriów, na których budownictwo jest zakazane).

Zarządy miejskie i rejonowe powinny zapewnić, aby od 1 października 1991 r. zostały spełniane życzenia wszystkich obywateli dotyczące uzyskania parceli na budowę domów mieszkalnych, obiektów socjalnych i produkcyjnych. Jeżeli nie wystarcza zagospodarowanych parceli gruntowych, to muszą być przydzielane parcele niezagospodarowane.

Obywatele, którzy otrzymali parcele na budowę domów mieszkalnych, są wykreślani z ewidencji do otrzymania państwowej (społecznej) powierzchni mieszkalnej lub wstąpienia do spółdzielni mieszkaniowej. Obywateli i członków ich rodzin, budujących domy mieszkalne, zezwala się czasowo meldować aż do ukończenia terminu przeznaczonego na budownictwo, we wzniesionych budynkach gospodarczych, jeżeli budynki te są przydatne do tymczasowego zamieszkania. Kwestię zameldowania czasowego obywateli w każdym przypadku rozstrzyga zarząd miejski (rejonowy).

Ekrany

LIETUWA — **„Indiana Jones i ostatnia wyprawa krzyżowa“** (USA) — o 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

HELIOS — I sala — **„Dzień miłości“** (ZSRR, dla dorosłych) — o 11, 13, 15, 17, 19, 21. II sala — **„Studentka“** (Francja—Włochy) — o 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, 21.20.

PERGALE — **„Goya“** (Francja—Kanada, dla dorosłych od 18 lat) — o 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

WILNIUS — **„Dzień miłości“** (ZSRR, dla dorosłych) — o 11, 13, 15, 17, 19, 21.

WINGIS — **„Jestem szaleńcem albo tajemnicze sny“** (USA) — o 12.30, 14.30 16.30, 18.30, 20.30.

LAZDYNAI — **„Godzina zabójstwa“** (USA) — o 12, 14, 16, 18. **„Noc długich noży“** — o 20.

TAIKA — I sala — **„Studentka“** (Francja—Włochy) — o 14.30, 21. **„Zimowa wiśnia-2“** (ZSRR) — o 12.30, 17, 19.

WIDEOSALON — **„Przygody Guliwera“** (anim. USA) — o 12, 14. **„Ogniste ptaki“** — o 16. **„Człowiek z ciemności“**. — o 18.20. **„Szkoła stewardes“** — o 21.20.

PLANETA — I sala — **„Energiczna kobieta“** (USA, dla dorosłych) — o 11, 13.30, 16, 18.30, 21. 27, 28.VII — **„Wielkie żarcie“** (Włochy—Francja, dla dorosłych) — o 11, 13.30, 16, 18.30, 21. II sala — **„Ślicznotka z Alahambry“** (Kuba): 12, 14.10, 16.20, 18.40, 20.50; 27, 28.VII — o 12, 14.10, 16.20, 20.50. **„Całe“** (Liza) Włochy—Francja) — o 18.40.

AIDAS — **„Dwaj więźniowie“** — o 16, 19.

DRAUGYSTE — **„Generałowie odkrywek piasku“** (USA) — o 12.30, 20.30. **„Dwaj więźniowie“** — o 14.30, 17.30.

AUSZRA — **„Leń“** (2 odc., Indie) — o 10.30, 13.10, 16, 18.40, 21.20.

TEWYNE — wideosala — **„Drapieżca-2“** (USA) — o 12, 14, 16, 18. **„Dziewczęta słońca“** (USA, dla dorosłych) — o 20.

Telewizja

PIĄTEK, 26 LIPCA

Wilno

7.45 — Na dzień dobry. 8.10 — Mówia Bałtowie. 8.25 — Koncert. 8.55 — Labirynt. 9.55 — Dziennik ŠISL. 10.25 — Okno: nowości ze świata. 17.00 — Program CNN. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Przegląd krajowy.18.50 — Wiadomości popołudniowe (ros.). 19.00 — Polskie studio. 19.10 — Miesiąc w rodzinie X. 19.50 — Pamiętaj o sobie. 20.10 — Dobranocka. 20.30 — Panorama. 21.00 — Trybuna katolicka. 21.15 — Okrągły stół. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Dziennik ŠISL. 23.45 — W świecie filmu: A. Celentano.

Warszawa

10.00 — Wiadomości poranne. 10.20 — Teleferie. 11.00 — Szkoła dla rodziców. 11.25 — „Janosik“ (4) — serial TP. 12.10 — Telegazeta. 18.00 — Studio Lato. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — Studio Lato. 19.00 — „Dziedzictwo Guldenburgów“ (10) — serial prod. niem. 19.25 — Studio Lato. 20.00 — Express gospodarczy. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Miasteczko Twin Peaks“ (13) — serial prod. USA. 21.55 — Zespół „Zapis“ przedstawia. 22.35 — Francuski program satelitarny. 23.40 — Wiadomości wieczorne. 0.05 — 1000 pytań — teleturniej. 0.50 — „Dziedzictwo Guldenburgów“ (10) — serial prod. niem. (wersja oryginalna). 1.15 — Serwis BBC.

Moskwa I

6.30 — Poranek. 9.05 — Film fab. „Dorosłe dzieci“. 10.15 — Innowacja. 10.30 — Kreskówka. 10.50 — TV film dok. 11.15 — Dziecięcy klub muz. 12.00 — TSN. 12.15 — ...do lat 16 i więcej. 13.00 — TV serial lalkowy „Muppet Show“. Odc. 9 i 10. 15.00 — TSN. 15.15 — TV film fab. „Wyspa Serafimy“. 16.30 — Swiat hobbystów. 16.45 — Zwycięzcy. 17.45 — Dialogi polityczne. 18.30 — TSN. Wydanie międzynarodowe. 18.45 — Kreskówka. 18.55 — Piłkarskie mistrzostwa ZSRR. „Dynamo“ (Kijów) — „Spartak“ (Moskwa). 21.00 — Czas. 21.40 — Wywiad aktualny. 21.55 — WID przedstawia. 1.25 — Koncert filmowy. 2.25 — TV film dok.

Moskwa II

7.00 — Poranek biznesmena. 8.00 — Gimnastyka poranna. 8.15 — Muzeum na Delegackiej. 8.30 — Opowiada I. Andronikow. 9.30 — Serial dok „Żywa planeta“. Odc. 8. „Swieża słodka woda“. 10.25 — TV film fab. „Śnieg w lipcu“. Odc. 2. 11.30 — K. Dżangirow: Proszę o głos. 11.45 — Do was zaraz przyjadą... 12.20 — Wieczór charytatywny w teatrze „Lenkom“. 13.35 — premiera filmu N.-p. „Magia czarna i biała“. 14.00 — Film dla dzieci „Dokąd wiódł ślad dinozaura“. Odc. 2. 17.00 — Program muzyczno-publicystyczny „Wizytówka“. 18.00 — Śladami Bułhakowa. 19.00 — Program filmowy „Mozaika kubańska“. 20.00 — Wieści. 20.15 — Dobranocka. 20.30 — „Miasto zgody narodowej?“. 21.00 — Czas. 21.40 — Mistrzostwa świata w judo. 22.00 — Program artystyczno-publicystyczny „Piąte koło“. 1.15 — Mistrzostwa ligi światowej w siatkówce mężczyzn.

SOBOTA, 27 LIPCA

Wilno

9.00 — Wiadomości. 9.15 — Szkic filmowy „U progu swego domu“. 9.35 — Dar Polskiej TV dzieciom litewskim. 9.55 — Program dla dzieci. 10.55 — Dziennik ŠISL. 11.25 — Panorama tygodnia (ros.). 11.35 — Kronika państwowa (ros.). 11.55 — Nowa muzyka. 12.40 — Międzynarodowe sympozjum plastyków w Nerindze. 13.00 — Z cyklu „Gwiazda Bałtyku“. Agresja komunistyczna w państwach bałtyckich. 14.25 — Program białoruski. 15.00 — Okno. 16.00 — Otwarcie IV Światowych Igrzysk Sportowych Litwinów. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — „W przeglądzie krajowym“: Spacery letnimi ścieżkami 18.50 — Wiadomości popołudniowe (ros.). 19.00 — Polskie studio. 19.10 — U Danusi. 20.10 — Dobranocka. 20.30 — Panorama. 21.00 — Program „Słowo“. 21.20 — Zagroda. 22.20 — Letnie listy z Francji. 22.35 — Koncert wieczorny. 23.00 — Dziennik. ŠISL. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.20 — Nocne kino.

Warszawa

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Teleferie. 11.25 — „Na zdrowie“ — program rekreacyjny. 11.45 — „Kaliber-91“ — magazyn wojskowy. 12.10 — Koncert życzeń. 12.40 — Pocztówka z Malty. 13.00 — „Loża“ — magazyn teatralny. 13.25 — „Żyć“ — magazyn ekologiczny. 14.25 — Wielki sport. 15.55 — „Siódemka“ w „Jedynce“. 16.50 — Opoka — program redakcji katolickiej. 17.05 — „Zielony karnawał“ — turniej tańca towarzyskiego (cz. 2). 17.30 — „Skarbiec“ — magazyn historyczny. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — Tele-audiowideo. 19.25 — „Butik“. 19.55 — Z kamerą wśród zwierząt. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Pewnego dnia zapukasz do mych drzwi“ (2. ost.) — film fab. prod. włos. 23.10 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Sportowa sobota. 24.00 — „Opole-91“ — racital Krzysztofa Daukszewicza. 0.40 — „Śledztwo na wyspie Sunshine“ — film fab. prod. angielsko-niemiecko-włoskiej.

Moskwa I

7.30 — Gimnastyka rytmiczna. 8.00 — Poranny program rozrywkowy. 8.30 — TSN. 8.45 — „Tarchany dziś“. 9.00 — Koncert. 9.55 — Mama, tata i ja. 10.25 — Zatrzymaj się, chwilo. 11.00 — Gwiazda poranna. 12.00 — TV film dok. 12.50 — TV film fab. „Ja i moi sąsiedzi“. 13.55 — Kreskówki. 14.20 — „Księżniczka Mary i inni“. 15.00 — TSN. 15.15 — TV film dok. 16.10 — Wspomnienia o pieśni. 16.45 — Dzień poezji. 17.35 — Premiera serialu animowanego „Pszczółka Maja“. Odc. 8. „Willy u mrówek“. 18.00 — Panorama międzynarodowa. 18.45 — Koncert. 18.55 — Film fab. „Wejście na Fudżijamę“. 21.00 — Czas. 21.40 — Klub wesołych i pomysłowych-91. 23.40 — TSN. 23.55 — Spotkanie przyjaciół fundacji dobroczynności im. Lwa Jaszina. 2.10 — Film fab. „Wejście na Fudżijamę“.

Moskwa II

8.00 — Gimnastyka poranna. 8.15 — Zdrowie. 8.45 — Kreskówka. 8.55 — Publ... filmowa republik związ... 9.15 — Sport dla w... 9.30 — Wideokanał „... ta“. 12.00 — Wideokan... jedenaście“. 14.00 — TV ... dok. 14.55 — Collage. ... Mistrzostwa ligi świat... siatkówce mężczyzn. ... TV program „Rodzin... — TV szkic „Trzy sio... szlacheckie gniazdo“. ... — Międzynarodowy k... muzyki kameralnej w ... Leningradu. 18.35 — ... tor parlamentarny Rosj... — Spotkanie w studiu ... certowym w Ostankinie ... rektorem generalnym ... „Aksaj“ Iwanem Bow... — Wieści. 20.15 — Dobran... 20.30 — Wiersze M. Ler... wa. 21.00 — Czas. 21.4... Kreskówki dla dorosłych ... — Program muz. ... Wieści. 23.15 — Mistrz... ligi światowej w s... mężczyzn. 0.15 — Mistrz... świata w judo.

HOROSKOP

z każdą gwiazdą urodzin...

KTO URODZIŁ SIĘ 25 LIPCA

Towarzyski i sympat... pragnie odgrywać wybi... pośród swego otoczeni... zmysłowy, nierzadko ... wany, wykazuje zam... do sztuk pięknych. ... wyróżnia się swymi ... niami artystycznymi. ... duże zdolności w róż... runkach, ale często ... sobie z nich sprawy.

Wady. Chwiejny, ... — podlega wpływom ... i często zmienia swe ... Grozi mu zbytnia ... przez co naraża się ... cję krytyczną.

Kalendarium

◆ Czwartek (25.VII) ... 206 dniem 1991 r. Do ... roku — 159 dni.

◆ Znak Zodiaku — Lw...

◆ Imieniny: Walentyn..., kuba, Krzysztofa.

◆ Wschód Słońca — ... zachód — 21.34. Długość ... 16 godz. 19 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje ... lipca zachmurzenie ... bez istotnych opadów. W... chodni, umiarkowany. Tem... ratura 24—26 stopni.

W ciągu następnych ... dni możliwe opady. Tempera... ra w nocy 12—17, w dzień ... 24 stopni.

Kupcy do hal

Pod Pałacem Kultury staną cztery hale targowe. Dwie wybudują firmy MarcPol, Welpol i Uniwersal, które wygrały konkurs na zagospodarowanie pl. Defilad, a dwie następne — handlarze zrzeszeni w Stowarzyszeniu Pomocy Kupcom — ustalono 19 lipca w wyniku negocjacji zarządu Warszawy z kupcami.

Negocjacje władz miasta ze stowarzyszeniem, które zrzesza 400 spośród 2 tys. kupców nielegalnie handlujących pod Pałacem Kultury, trwały od 23 czerwca. Podjęto je, ponieważ kupcy, wbrew nakazowi prezydenta Warszawy i burmistrza Śródmieścia, nie usunęli straganów z terenu przyszłej budowy.

Kupcy postawią od strony ul. Marszałkowskiej dwie małe hale. Każdy pawilon będzie miał 24 m długości i 6 m szerokości. Przewodniczący stowarzyszenia Ryszard Cielniak zapewnia, że znajdzie się tam miejsce dla wszystkich handlujących na pl. Defilad.

Skarbnik Warszawy Rafał Maliszewski oświadczył 19 lipca na konferencji prasowej, że władze miasta spodziewają się ok. miliarda zł. miesięcznie zysków ze wszystkich czterech hal. Połowa zysków z pawilonów kupieckich ma być przeznaczona na wspólne inwestycje Ratusza i Śródmieścia na pl. Defilad, a drugą połową kasa miejska i gminna mają się dzielić.

Wjeżdżające do miasta autokary z radzieckimi handlarzami mają być kierowane na specjalne targowiska na peryferiach Warszawy. Rozważa się zorganizowanie takich bazarów na Pradze Południe.

„Gazeta świąteczna“

Firma turystyczna „Orzeł“

zaprasza gości i mieszkańców Wilna na wycieczki: „STARE MIASTO I CMENTARZ ROSSA“, „KOŚCIOŁY WILEŃSKIE“, „TROKI“ i inne z doświadczonym przewodnikiem w dowolnym języku.

Impreza przewiduje obiad, zawierający dania firmowe oraz jedną z potraw kuchni litewskiej.

Oczekujemy Państwa od godziny 13.00 do 14.00 w restauracji „Szaltinelis“ przy ul. Žirmunu 106 (trolejbusy ... 12, 13, 17 do końca). Dla grup przyjmujemy zamówienia telefonicznie od 9.00 do 11. Wilno, tel.: 77-31-25.

Firma zapewni Państwu atmosferę życzliwości, serdeczności i poczucie komfortu.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 232024, Wilno, ul. Subocz 5.

Indeks 67218
Cena 10 kop.

Zam. nr 1310.
Nr rejestracji — 322.
Drukarnia „Wiltis“.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

TELEFONY: Redaktor — 22-42-46, zastępcy redaktora, sekretarz odpowiedzialny — 61-38-34.

Działy: państwa i samorządu terenowego; ekonomiczny — 62-97-19; etyki, rodziny i prawa; szkolnictwa i młodzieży; literatury i sztuki; felietonów i sportu — 61-71-25; życia politycznego; listów, życia wsi; korespondentów — 22-37-38; stołeczny oraz aktualności; handlu, usług i komunikacji — 61-15-16. Fax — 22-42-46.

ZYSK, KONTAKTY, POWODZENIE — TO W „KURIERZE“ OGŁOSZENIE.

Biuro ogłoszeń i reklamy (ul. Subocz 5) czynne jest codziennie w dniach pracy godz. 9-17 ... 61-68-81.